

Kierownictwo duchowe

z ks. Markiem Dziewieckim rozmawia Przemysław Radzyński

Kierownictwo duchowe. Brzmi bardzo poważnie, ale czy nie za poważnie, żeby z tego mogli korzystać zwykli ludzie?

Żeby mówić o kierownictwie duchowym, trzeba najpierw wiedzieć, czym jest duchowość. Duchowość, mówiąc najprościej, to ta szczególna sfera w człowieku, dzięki której może on zrozumieć samego siebie. Zwierzęta nie mają sfery duchowej i dlatego nie mogą w świadomy sposób kierować swoim zachowaniem. Człowiek został obdarzony przez Boga sferą duchową po to, by mógł kierować własnym życiem w sposób świadomy i wolny. Duchowość nie jest zatem cechą ludzi nadzwyczajnych, wyjątkowo świętych czy osób duchownych, lecz jest zdolnością, w jaką Stwórca wyposażył każdego człowieka. Każdy z nas z pomocą Boga może odkryć, kim jest, po co żyje, w oparciu o jakie więzi i wartości może osiągnąć sens własnego istnienia.

Duchowość rozwija każdy, kto nie chce pozostać na poziomie małego dziecka. Radykalnym zagrożeniem duchowości jest brak refleksji, ucieczka od modlitwy i medytacji, popadanie w bezmyślność czy czynienie tego, co łatwe i spontaniczne, zamiast czynić to, co wartościowe. Duchowość czyni człowieka człowiekiem. To sfera osiągalna dla każdego – dla nastolatków i dorosłych, dla duchownych i świeckich.

Czym w takim razie jest kierownictwo duchowe?

Kierownictwo duchowe to pomaganie człowiekowi, by odkrywał i rozumiał własną tajemnicę. Po pierwsze, kierownictwo ma pomóc w tym, by wyrwać człowieka z rutyny życia, z redukcji samego siebie do ciała czy emocji, z postępowania na zasadzie czynienia tego, co modne czy co czyni tak zwana większość społeczeństwa. Chodzi o to, by życie nie zostało zredukowane do poziomu nawyków i automatyzmów na zasadzie: budzę się, jem śniadanie, uczę się czy pracuję; spotykam się z określonymi ludźmi, znowu jem, siadam przed komputerem, idę spać, a wszystko bez pytania o sens i cel tego, co czynię i jak żyję.

Po drugie, kierownictwo duchowe pomaga człowiekowi wypływać na głębię człowieczeństwa, więzi, wartości, wrażliwości moralnej. Każdemu z nas grozi zatrzymanie się na powierzchni prawdy o sobie. Człowiek pozbawiony duchowości jest skłonny do popadania w skrajności. Może uwierzyć w to, że nie różni się w istotny sposób od zwierząt, ale że jest nieomylnym Bogiem, który ma „swoją” prawdę i najlepiej wie, jak postępować. Duchowość jest centralną sferą zarządzania życiem. Gdy sfera ta pozostaje powierzchowna, pozorna czy wręcz zniekształcona, to wtedy wszystko w człowieku staje się

powierzchnowe czy zaburzone, a zwłaszcza wartości, normy moralne i więzi. Kierownictwo duchowe chroni przed pozostawianiem na poziomie dziecka, które kieruje się głównie potrzebami ciała i poruszeniami emocjonalnymi. Wpływanie na duchową głębię to prawdziwe, realistyczne poznawanie samego siebie. To odkrywanie prawdy, którą wpisał we mnie Bóg. W przeciwnym przypadku powtarzam grzech pierworodny, który polegał na odrzuceniu przez pierwszych ludzi Bożego kierownictwa duchowego.

Co to znaczy?

To znaczy, że Adam i Ewa przecenili siebie. Wymyślili sobie pierwszą ideologię na temat człowieka. Wmówili sobie, że bez pomocy Boga odróżnią dobro od zła, że w sferze moralnej sami będą jak bogowie, którzy nie potrzebują żadnego kierownictwa. W naszych czasach grozi druga skrajność. Wielu ludzi wprost mi mówi, że nie ma jakościowej różnicy między człowiekiem a zwierzętami. W ich przekonaniu człowiek to jedynie nieco bardziej wyewoluowane zwierzę. Niektórzy młodzi mężczyźni w rozmowie ze mną stwierdzają, że przynajmniej raz w miesiącu muszą współżyć – tak – że przed ślubem, a jeśli przyszła żona nie będzie mogła współżyć, to będą musieli poszukać sobie kogoś innego. Takie – według nich – są prawa ich ciała, takie są wymagania ich sfery popędowej i nic – w ich przekonaniu – na to nie poradzą. Kierownictwo duchowe pomaga człowiekowi chronić się zarówno przed redukowaniem samego siebie do poziomu zdeterminowanego instynktami zwierzęcia, jak i przed przecenianiem siebie i stawianiem samego siebie w miejsce Boga.

Odkrycie prawdy o sobie to chyba początek rozwoju duchowego...

To prawda. Gdy z pomocą pogłębionych duchowo ludzi – rodziców, krewnych, kapłanów, nauczycieli, przyjaciół – odkrywamy, że nie jesteśmy podobni do zwierząt, lecz do Boga i że z Jego pomocą jesteśmy w stanie trwać w Jego miłości, że możemy wybierać drogę błogosławieństwa i życia, że potrafimy się nawracać i postępować w świętości, wtedy kierujemy sobą w sposób zgodny z naszą godnością ukochanych dzieci Bożych. Duchowość prowadzi do mądrości, miłości i radości. Kierownictwo duchowe nie dotyczy zaświatów. Nie jest ucieczką od realiów codzienności. Przeciwnie, jest miejscem, w którym uczymy się samych siebie oraz najlepszej – bo opartej na naśladowaniu Jezusa – sztuki życia. Dzięki duchowemu rozwojowi odkrywam, w jaki sposób jestem kochany przez Boga i na czym polega miłość, której uczy nas Jezus. Kochać potrafi tylko człowiek dojrzały duchowo. Miłość nie należy do świata materialnego. Jest przywilejem arystokratów ducha. Tylko człowiek głęboko duchowy potrafi świadomie i z wdzięcznością przyjmować miłość od Boga i ludzi. Tylko taki człowiek wie, że miłość to nie pożądanie, współżycie, uczucie, zakochanie czy naiwność, lecz to taki sposób odnoszenia się do innych, który sprawia, że naszym bliźnim chce się przy nas żyć, że czujemy się bezcenni, bezpieczni i chronieni. Ogromna większość ludzi tej ziemi jest powołana przez Boga do realizacji takiej właśnie miłości w małżeństwie i rodzinie.

Kierownik duchowy to ktoś, kto towarzyszy mi w rozwoju duchowym, w poznawaniu samego siebie, w uczeniu się dojrzałej miłości, w stawianiu się coraz piękniejszą, bo coraz bardziej Bożą wersją samego siebie.

Przeszedł Książd od tajemnicy człowieka do zagadnień bardziej szczegółowych. Czy kierownictwo duchowe służy odkrywaniu jednostkowego, specyficznego powołania danej osoby?

Paradoksalnie odkrywanie i realizowanie powołania szczegółowego nie jest początkiem, lecz efektem zaawansowanego rozwoju duchowego. Zanim odkryję, jaki specyficzny, niepowtarzalny plan ma Stwórca wobec mnie, powinienem odkryć moją powołanie bardziej fundamentalne i wspólne wszystkim ludziom. Powołaniem wcześniejszym niż małżeństwo, kapłaństwo czy życie konsekrowane, a jednocześnie powołaniem wspólnym dla wszystkich ludzi jest powołanie do świętości. W XXI wieku trzeba się cofnąć o jeszcze jeden krok w myśleniu na temat tego, co nazywamy powołaniem. Otóż najbardziej pierwotnym, fundamentalnym powołaniem każdego z nas jest powołanie do bycia człowiekiem. Kierownictwo duchowe polega na tym, żeby pomagać dzieciom, młodzieży i dorosłym w odkrywaniu prawdy o człowieku i w świadomym przyjęciu daru człowieczeństwa.

Samo poznanie prawdy nie wystarczy?

Ktoś może powiedzieć: przekonał mnie Książd, że rzeczywiście nie jestem zwierzęciem. Uświadamiam sobie, że jakościowo różnię się od zwierząt, gdyż potrafię myśleć, kochać, decydować. Coraz bardziej dostrzegam to, że żyję na ziemi, ale nie jestem z tej ziemi. Rzeczywiście jestem z planety podobny do Boga. Jednak to mi się nie podoba, gdyż łatwiej jest – podobnie, jak ma to miejsce w przypadku zwierząt – kierować się ciałem, popędami, emocjami, spontanicznością.

Kierownictwo duchowe ma pomóc człowiekowi nie tylko w odkryciu prawdy o jego niezwykłości i wyjątkowości wśród wszystkich istot tej ziemi, ale też powinno pomagać człowiekowi w przyjmowaniu z wdzięcznością i radością tej prawdy. A jest to prawda, która stawia wymagania. Niełatwo jest przecież uszanować godność i wyjątkowość, jaką Bóg obdarzył człowieka. Wymaga to czujności, dyscypliny, prawego sumienia, codziennej pracy nad własnym charakterem.

Kierownictwo duchowe pomaga nam pogodzić się z naszym człowieczeństwem, zachwycić naszą naturą, odkryć możliwości rozwoju bez granic i podjąć trud dorastania do człowieczeństwa, które Bóg jako skarb zawierzył każdemu z nas. To nasze niezwykle człowieczeństwo respektujemy wtedy, gdy postanawiamy stawać się człowiekiem w najpiękniejszej wersji, czyli człowiekiem świętym, każdego dnia bardziej podobnym do Boga. Kierownik duchowy pomaga nam zatem najpierw przyjąć nasze powołanie do bycia człowiekiem i realizować nasze człowieczeństwo w wersji świętej, gdyż świętość to jedyna normalność – normalność z najwyższym, Bożym znakiem jakości. To normalność zgodna z normami Ewangelii. Dopiero trzecim zadaniem kierownictwa duchowego jest pomaganie człowiekowi w realizowaniu świętości w którymś z powołań szczegółowych.

Niektórzy młodzi ludzie mówią mi, że mają ciemność przed sobą, gdy patrzą w przyszłość. Nie widzą bowiem siebie ani w małżeństwie i rodzinie, ani w kapłaństwie, ani w życiu konsekrowanym. „Może ja mam powołanie do bycia singlem, albo w ogóle nie mam żadnego powołania? Może moje życie ma być tylko chaosem i takim działaniem od poniedziałku do niedzieli oraz powtarzaniem tego samego przez dziesiątki lat?” – pytają. Wyjaśniam wtedy podstawową zasadę: jeżeli masz trudności z odkryciem powołania szczegółowego, to prawdopodobnie masz najpierw problem z odkryciem i realizacją dwóch wcześniejszych i bardziej fundamentalnych form powołania, czyli powołania do człowieczeństwa i do świętości.

Jeżeli ktoś pozostaje na tyle niedojrzały duchowo, że jeszcze nie rozumie, kim jest człowiek, albo odrzuca swoje człowieczeństwo czy nie wzrasta w świętości, to nie jest w stanie odkryć powołania do małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego.

Jeżeli jakiś nastolatek popada w głęboki kryzys, jeśli staje się alkoholikiem, narkomanem, erotomanem, hazardzistą, egoistą, człowiekiem przewrotnym czy bezmyślnym, to w tej fazie życia nie jest w stanie ani trafnie odczytać, ani wiernie zrealizować swego powołania szczegółowego. Nie daj Boże, by w tym stanie zawarł związek małżeński czy wstąpił do seminarium duchownego, gdyż na razie nie dorasta do żadnego powołania. Najpierw trzeba stawać się człowiekiem i postępować w sposób godny otrzymanej od Boga godności, by dorastać do małżeństwa, kapłaństwa czy życia zakonnego.

Ksiądz naszkicował drogę duchowego rozwoju: człowieczeństwo, świętość, powołanie szczegółowe. Przebycie tej drogi wiąże się z niemałym wysiłkiem. Jakie trzeba ponieść trudy, jeśli zdecydujemy się na współpracę z kierownikiem duchowym?

Rzeczywiście rozwój duchowy stawia wysokie wymagania. To nie jest proces ani łatwy, ani spontaniczny. Jesteśmy przecież zranieni – także w sferze duchowej – skutkami grzechu pierworodnego, a także skutkami grzechów kolejnych pokoleń ludzi i naszymi własnymi grzechami. Mimo to Jezus mówi, że Jego jarzmo jest lekkie, a Jego brzemie jest słodkie. To jarzmo i brzemie kierowania się Dekalogiem i stawianiem się darem miłości dla Boga i bliźniego. Kierownik duchowy powinien mobilizować do podjęcia tego wysiłku z zapałem i zaufaniem, że Bóg pomoże. Powinien też pokazywać alternatywę. Kto nie podejmuje trudu duchowego rozwoju, temu grozi – na podobieństwo syna marnotrawnego – wyładowanie w chlewie życia, w głodzie, pustce egzystencjalnej i osamotnieniu. Dramatycznym ciężarem staje się postępowanie niegodne człowieka. Żyć się odechciewa tym, dla których bożkiem stał się ich własny brzuch, a także tym, którzy zabijają, cudzołożą, kradną, kłamią, pożądają. Gdy chcemy wypływać na duchową głębię miłości i świętości, gdy chcemy stawać się podobnymi do Boga, a dla bliskich być błogosławieństwem, to wchodzimy na drogę, która jest wymagająca, ale za to prowadzi do radości, jakiej ten świat nam ani dać, ani zabrać nie jest w stanie.

Jezus uczy nas realizmu i wyjaśnia: „jeśli ktoś chce być moim uczniem, jeśli ktoś chce się rozwijać – naprawdę i na stałe – niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje” (por. Łk 14,27; Łk 16,24). To są cztery istotne warunki rozwoju duchowego. Po pierwsze, trzeba chcieć być uczniem Jezusa, a nie uczniem tego świata. Początkiem rozwoju duchowego jest moja decyzja: tak, chcę iść za Jezusem! Ten świat proponuje mi niby łatwe drogi do szczęścia – łatwy seks, łatwe pieniądze, łatwe więzi („wolne związki”), łatwa kariera (przez korupcję czy kłamstwo), łatwa miłość, bo mylona z popędem, uczuciem, tolerancją czy akceptacją. Człowiek duchowy wie, że nie jest to droga do szczęścia. Ci, którzy nią idą, marnotrawią swoje człowieczeństwo. Historia syna marnotrawnego ciągle się powtarza. Jeśli chcesz iść za Jezusem, to musisz podjąć wysiłek. To musisz trwać przy Nim. Konieczna jest Eucharystia, codzienna modlitwa i medytacja, korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania, udział w rekolekcjach, włączenie się w katolickie grupy formacyjne, poszukiwanie stałego spowiednika i kierownika duchowego. Droga na szczyt – także ten duchowy – prowadzi pod górę, wymaga wysiłku i stanowczości.

Drugi krok w pójściu za Jezusem to „zaparcie się samego siebie”...

To krok konieczny. Nie chodzi tu o to, by samego siebie ignorować czy lekceważyć, lecz o to, by nie skupiać się przesadnie na sobie, a zwłaszcza na swoim cielesie, na popędach, emocjach czy na subiektywnych przekonaniach. Kto skupia się na sobie, ten popada w egocentryzm i trwa w sobie, zamiast trwać w Chrystusie. Zaparcie się samego siebie nie polega na tym, by gardzić sobą czy by siebie poniżać. Chodzi tu o to, by nie być dla siebie pępkiem świata, by nie stawiać siebie w centrum uwagi. Wyjaśnia to św. Paweł, gdy mówi, że ma się umniejszać po to, by Chrystus w nim mógł wzrastać. Rozwój duchowy polega na uwalnianiu się od koncentracji na sobie po to, by koncentrować się na Bogu i na ludziach, których chcę kochać, rozumieć, wspierać. Im bardziej duchowy jest człowiek, tym bardziej jest wolny od egocentryzmu.

Trzeci warunek rozwoju duchowego to wzięcie własnego krzyża...

Kto nie jest przesadnie skupiony na sobie, na swoich myślach i przeżyciach, kto nabiera zdrowego dystansu do samego siebie, ten zaczyna w coraz dojrzałszy, coraz bardziej realistyczny sposób postrzegać siebie i swoją sytuację życiową. Jest wtedy w stanie przyjść do Jezusa z całą rzeczywistością, jaką dźwiga na swoich barkach. Człowiek dojrzały duchowo wie, że ma prawo pójść do Jezusa ze wszystkim, co go stanowi: ze swoją bolesną może przeszłością, z teraźniejszością, która niepokoi i z troskami o przyszłość. Każdy człowiek dźwiga jakiś bagaż własnych słabości i grzechów, a także bagaż słabości i grzechów innych ludzi, zwłaszcza bliskich. Jezus mówi do każdego z nas: „bądź realistą, przyjdź do mnie z całym ciężarem twoich słabości, złych nawyków, może nałogów czy grzechów, które popełniłeś”. Ważne jest, by pamiętać, że Jezus nie nałoży nam żadnego krzyża. Ciężary nakładamy sobie sami, albo zostajemy nimi obciążeni przez tych, którzy nie kochają.

Ostatni warunek rozwoju duchowego to naśladowanie Jezusa...

Wszystko, co dobre, zaczyna się od myślenia. Kierownictwo duchowe to pomaganie w szukaniu prawdy o człowieku, o Bogu, o miłości, o więziach, o wartościach, o nawróceniu, a następnie pomaganie w postępowaniu zgodnym z tą prawdą. Rozwój duchowy zaczyna się od refleksji nad tajemnicą człowieka, a osiąga swoją pełnię w naśladowaniu Jezusa. Stawać się podobnym do Jezusa to stawać się kimś dobrym i mądrym jednocześnie. Jeśli człowiek będzie dobry, ale niezbyt mądry, to stanie się kimś naiwnym. Będzie krzywdzony czy wykorzystywany przez ludzi przewrotnych. Będzie ułatwiał takim ludziom trwanie w złu. Jeżeli natomiast człowiek będzie inteligentny, ale nie będzie kochał, to stanie się kimś przewrotnym.

Ludzie z wysokim wykształceniem, ale z niskim wychowaniem, mogą wyróżniać się inteligencją i wiedzą, ale brakuje im miłości. Tacy ludzie są najbardziej groźni dla ludzkości. Wymyślają ludobójcze ideologie, demoralizują, krzywdzą, żyją kosztem innych. Rozwój duchowy chroni przed popadaniem w skrajności: w naiwność lub przewrotność. Prowadzi do sytuacji, w której człowiek – na wzór Jezusa – staje się dobry i mądry jednocześnie. Potrafi kochać ofiarnie i rozważnie jednocześnie, czyli w sposób dostosowany do zachowania drugiej osoby. Jezus komunikował miłość w taki właśnie mądry, a przez to zróżnicowany sposób: ludzi szlachetnych wspierał, błędzących upominał, przed krzywdzicielami się bronił, a tym, którzy kochali bardziej niż inni, okazywał wyjątkowe zaufanie i zawierzał im losy Kościoła.

Czy możemy powyższe warunki rozwoju duchowego prześledzić na jakimś przykładzie?

Przykładem może być postawa duchowo dojrzałych młodych kobiet, których sporo spotykam w katolickich grupach formacyjnych. Takie kobiety idą stanowczo za Jezusem. Ich przyjaźń z Jezusem jest dla nich bezwzględnie ważniejsza niż więzi z ludźmi. Takie kobiety nie skupiają się na swoich myślach, emocjach czy spontanicznych pragnieniach. Przychodzą do Jezusa z całą ich sytuacją życiową, z trudem codziennego życia, ze swoimi pragnieniami i z niecierpliwością, by te pragnienia szybko realizować, zwłaszcza pragnienie o małżeństwie i założeniu rodziny. Dojrzałe duchowo kobiety potrafią panować nad sobą, stawiać twarde wymagania kandydatom na męża i w każdej sytuacji słuchają Boga bardziej niż innych ludzi i niż własnych myśli, pragnień czy przeżyć.

Na czym w przypadku takich kobiet będzie polegało naśladowanie Jezusa?

W przypadku tych kobiet naśladowanie Jezusa polega na kierowaniu się Jego przykazaniami w każdej sytuacji, na naśladowaniu Jego słów i czynów, a zwłaszcza na odróżnianiu miłości od współżycia seksualnego, uczuć czy zakochania. Gdy dojrzała duchowo kobieta spotyka szlachetnego mężczyznę, to buduje z nim coraz silniejszą więź, wspierać go w dalszym rozwoju, przyjmuje jego oświadczenia. Jeśli natomiast widzi, że on błądzi, to stanowczo go upomina, a jeśli on nie chce czy nie potrafi się zmienić, to się od niego dystansuje. Także wtedy, gdy jest z nim ogromnie związana emocjonalnie. Nie zawrze małżeństwa z kimś, komu nie można zawierzyć siebie i losu przyszłych dzieci.

W moich rozmowach z rodzicami, księżmi, katechetami i nauczycielami stanowczo podkreślam fakt, że powinniśmy wychowywać wszystkich nastolatków tak, jakby byli powołani do małżeństwa i rodziny. Jeśli w dyscyplinie, ofiarności, wierności i czułości dojdą do takiego poziomu, że mogliby stać się bardzo dobrymi mężami i ojcami czy żonami i matkami, to wtedy mogą wstąpić do seminarium duchownego czy zakonnego domu formacyjnego, gdy odkryją w sobie takie powołanie. Jeśli natomiast nie dorosli jeszcze do takiej mądrości czy do takiej ofiarnej i mądrej miłości, jaka jest potrzebna w małżeństwie i rodzinie, to nie mają jeszcze tego stopnia dojrzałości, który jest konieczny w kapłaństwie czy życiu konsekrowanym.

Ksiądz nazwał kierownictwo duchowe sztuką myślenia o tajemnicy człowieka i jego powołania. Kto tej sztuki może uczyć?

Pierwszym i niezawodnym nauczycielem sztuki prawdziwego myślenia o tajemnicy człowieka jest Jezus. Tylko On zna każdego z nas do końca i może każdemu z nas objawić prawdę o nas samych i o naszym powołaniu. Pierwszym kierownikiem duchowym chrześcijan jest ukrzyżowany i zmartwychwstały Zbawiciel. Rozwój duchowy nie jest możliwy bez budowania przyjaźni z Jezusem, bez czytania Jego Ewangelii, bez znajomości Jego słów i czynów. Pamiętajmy o tym, że Jezus znacznie więcej wskazań zawarł w swoich czynach niż w słowach.

Gdy chodzi o ludzi, to pierwszymi – po Jezusie – kierownikami duchowymi są rodzice. Błogosławione są te dzieci, które z pomocą rodziców odkrywają, że mogą stawać się coraz bardziej podobne do Boga, że są powołane do świętości i do wielkiej miłości w małżeństwie i rodzinie, w kapłaństwie lub w życiu konsekrowanym. Obok rodziców cennymi przewodnikami duchowymi mogą być

dziadkowie i inni krewni, starsze rodzeństwo, katolicycy nauczyciele i wychowawcy, animatorzy z różnych młodzieżowych grup formacyjnych, dojrzały rówieśnicy. Dla nastolatków i dorosłych kierownikami duchowymi stają się zwykle księża, zwłaszcza stali spowiednicy. Coraz częściej podejmują się tego zadania również siostry zakonne. Wykorzystanie geniuszu kobiecego w kierownictwie duchowym jest wyjątkowo ważne. Dobrymi przewodnikami duchowymi mogą być też katolicycy psycholodzy, terapeuci, specjaliści od uzależnień. Znakiem czasu jest poszerzająca się obecnie baza duchowych przewodników.

Czy Ksiądz korzysta z kierownictwa duchowego ludzi świeckich?

Oczywiście! Wręcz nie wyobrażam sobie mojego rozwoju duchowego bez korzystania z mądrości, rady i wsparcia ludzi świeckich. Szczególną rolę w moim odkrywaniu tajemnicy Boga i człowieka oraz w naśladowaniu miłości Jezusa odgrywają świeccy z rodzin, z którymi się zaprzyjaźniłem. Są wśród nich ludzie wyjątkowo dojrzały duchowo, którzy imponują mi mądrością, świetnie radzą sobie ze swoimi zadaniami w małżeństwie, rodzinie, pracy zawodowej, w parafii, w społeczeństwie. W rozmowach z nimi przekonuję się, że czasem dojrzałej ode mnie rozumieją Ewangelię. To świeckich częściej niż od duchownych słyszę, że moim powołaniem jest świętość i nic mniejszego. To świeccy potrafią mnie upomnieć wtedy, gdy duchowni tego nie czynią. Moi świeccy przewodnicy duchowi nie robią mi formalnych dni skupienia czy nie przeprowadzają ze mną formalnych rozmów formacyjnych, lecz motywują mnie do rozwoju na przykład przez to, że widzę, jak ze sobą rozmawiają, jak wychowują dzieci, jak pokonują swoje słabości czy trudności. Kontakt ze świeckimi jest dla mnie istotnym elementem uczenia się, jak być duchowym przewodnikiem dla współczesnych ludzi.

Czy może Ksiądz podać jakiś przykład nauki wyniesionej dzięki kontaktom z dojrzałymi ludźmi świeckimi?

Dla przykładu, od świeckich nauczyłem się zasady, że – zwłaszcza nastolatkom i młodym kobietom – najbardziej pomagam wtedy, gdy cierpliwie czekam aż one same poproszą mnie o poradę czy o inną formę pomocy. Dawanie choćby najmądrzejszych rad, zanim ta druga osoba będzie skłonna tymi moimi radami się zainteresować, to strata czasu. Gdy ktoś się spowiada, wtedy jestem zobowiązany pewne normy moralne przypominać czy wyjaśniać z całą stanowczością. Natomiast kierownictwo duchowe to bardziej towarzyszenie komuś w duchowym rozwoju niż „ręczne” sterowanie tym rozwojem.

Skoro jesteśmy przy spowiedzi, to jakie jeszcze są różnice między sakramentem pokuty i pojednania a kierownictwem duchowym?

Spowiedź jest sakramentem i koniecznym warunkiem rozwoju duchowego. Jesteśmy w sumieniu zobowiązani do korzystania z tego sakramentu. Tymczasem kierownictwo duchowe nie jest sakramentem i – przynajmniej w sformalizowanej postaci – nie jest koniecznym warunkiem rozwoju. Spowiedź z natury skupia się głównie na naszych słabościach, na grzechach, na niemoralnych więziach. Natomiast kierownictwo duchowe skupia się głównie na tym, co prowadzi nas na głębie naśladowania Jezusa, na wzrastaniu w świętości. Można powiedzieć, że kierownictwo duchowe jest rodzajem towaru luksusowego. Do spowiedzi i nawrócenia wezwani jesteśmy bezwzględnie wszyscy.

Kierownictwo duchowe jest drogą z jednej stron arystokratyczną, a z drugiej prorocką. Arystokratyczną, bo w formalnym sensie korzysta z niego niewielu ludzi. Stają się oni arystokratami ducha. Jednocześnie są prorokami dla swoich bliźnich, gdyż swoim życiem pokazują, do jakiej głębi prawdy, wolności, miłości i wierności dorasta ten, kto się rozwija duchowo.

Na koniec chciałem zapytać o coraz modniejsze *coaching* i *mentoring*. To może być wstęp do kierownictwa duchowego czy to raczej zagrożenie dla ducha?

Jestem przekonany, że jest to bardziej zagrożenie niż szansa, bardziej namiastka czy karykatura rozwoju duchowego niż wstęp do tego rozwoju. *Coaching* skupia człowieka na nim samym – na jego tak zwanych prawach, na tak zwanej samorealizacji. Uczy, jak sprytnie „ustawić się” w życiu, jak szybko i łatwo osiągnąć sukces, jak rozwijać swoje „zasoby”. W praktyce często oznacza to uczenie się sztuki wykorzystywania ludzi dla osiągnięcia własnych celów. Żaden *coach* nie powie tego zwykle wprost, jednak już w reklamach usług *coachingowych* słyszymy przesłanie typu: „przyjdź do nas, a nauczymy cię sprawnego poruszania się w świecie biznesu, polityki, mediów czy w innych sferach życia społecznego”. Raczej żaden *coach* nie deklaruje, że nauczy nas uczciwości, pracowitości, ofiarności, mądrości, wytrwałości. W *coachingu* czy *mentoringu* chodzi zwykle o uczenie czegoś innego, niż bycia bezinteresownym darem dla innych. Zwykle tego typu szkolenia czy porady oparte są na ateistycznym humanizmie, z jej odległą od ewangelicznej wizją człowieka. Kierownictwo duchowe uczy nas naśladowania Jezusa, który jest dla nas Drogą, Prawdą i Życiem. Kto trwa w Jezusie, ten ma niezawodnego Przewodnika we wszystkich sferach życia i ten osiąga dojrzałość oraz radość, jakiej ten świat ani dać, ani nam zabrać nie jest w stanie.

Ks. dr Marek Dziewiecki – wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, doktor psychologii, autor książek i artykułów z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.